

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Kłeska seksizmu w środowisku anarchistycznym lub kolejny brukowiec o anarcho-betonie

Nancy Antisexist

Nancy Antisexist
Kłeska seksizmu w środowisku anarchistycznym lub kolejny brukowiec o
anarcho-betonie

pl.anarchistlibraries.net

Spis treści

Seksizm i kapitalizm: ta sama logika	3
Prywatne jest polityczne	5
Gniew kobiet	6
Miejsce mężczyzn w walce z dyskryminacją ze względu na płeć . .	8
Narzędzia kolektywne	10
Interwencja w sytuacjach przemocy	11
Wysłuchuj kobiet	11
Nie poganiaj kobiety, gdy ci się zwierza	12
Wsparcie materialne	12
Towarzyszenie Jej, czuwanie nad kolejnymi krokami	12
Ustanowienie równowagi sił	13
Wsparcie w przedstawieniu Jej historii w przestrzeni publicznej	13
Utrzymywanie pamięci	14
Spotkania sojuszników	14
Umożliwienie kobietom obrony	14
A mężczyzna w tym wszystkim?	15

jak położyć kres tym sytuacjom?
jak pomóc kobiecie się z tego wydostać?
jak skłonić mężczyznę do zakwestionowania jego zachowania?
co jest działaniem, sytuacją naprawczą dla tej kobiety?
Grupa ta postanowiła interweniować w konkretnych sytuacjach przemocy, w tym gwałtu i przemocy domowej. Stworzyła przestrzeń do konfrontacji pomiędzy doświadczającą przemocy i agresorem oraz przestrzeń do dyskusji nad napotkanymi sytuacjami przemocy.

Zebrane tu teksty zostały rozesłane do jak największej liczby osób we wspólnocie anarchistycznej w Nancy, aby przerwać ciszę i skłonić wszystkich do spojrzenia na to, co zbyt często udajemy, że ignorujemy.

Chcemy, aby działania antyseksistowskie przestały potępiać tylko jakiś abstrakcyjny i pozornie nie dotyczący nas system, ale stały się kreowaniem konkretnej rzeczywistości. Niech to zagadnienie będzie w centrum naszej codzienności, niech każdy z nas przyjrzy się jej w sobie, w naszych przyjaciółkach, w naszych kochankach, w grupach, w których żyjemy i działamy. I niech w końcu wszystko się zmieni.

Nancy Antisexist

nie chce eskalować. Więc się zamyka, udaje, że wszystko jest w porządku. I nikt nie będzie dalej szukał problemu, bo pozostaje on „prywatny”. I nikt jej nie wesprze. Nosi ten ból sama i zawsze będzie go nosić.

C to boli. Wstydzi się zaakceptować to wszystko. Zawsze robi dla niego wymówki, zostaje, bo jest zakochana.

N zniknęła, odeszła. Ale w oczach innych nadal jest tą złą, to ona sprawia, że on cierpi, nie zwracając na niego uwagi.

P jest wściekła. I wyraża swoją wściekłość na to, że przeszła przez to wszystko, że została tak potraktowana przez tego, którego kochała. W oczach innych ludzi jest histeryczką. Powinna się uspokoić i trzymać głę na kłódkę.

J to feministka. Wie, że wszystkie te sytuacje nie są jedynie indywidualnymi podróżami, ale historiami kobiet, które będą się powtarzać i będą przeżywane do momentu, aż cały system społeczny nie zostanie zachwiany u swoich podstaw. Zamieniła te historie w polityczną walkę. Za to spotyka ją deprecjonowanie, kpiny, odrzucenie. Bo w oczach wszystkich przesadza, posuwa się za daleko, zawsze podnosi te kwestię...

X, V, Z, D, F, M, B, R, S, T, C, N, P i J. Wszystkie te kobiety, znasz je. To twoja przyjaciółka, to twoja partnerka, to ta, z którą sypiasz. Może to Ty. To na nią wpadłeś na koncercie, na demonstracji. To ta, z którą działasz, z

którą dyskutujesz, z którą się śmiesz.
TO DOTYCZY CIEBIE. TO DOTYCZY NAS.

Te teksty zostały napisane w stresie, pośpiechu, ale przede wszystkim w gniewie...

Gniewie dotyczącym środowiska, które twierdzi, że jest zdekonstruowane, rewolucyjne, ale w którym utrwalony jest seksizm. Seksizm, który jest tym mniej podatny na krytykę, bo nikt nie chce przyznać się do jego istnienia.

W listopadzie 2007 r. kobiety zaczęły mówić o przemocy seksistowskiej, której doświadczyły w środowisku anarchistycznym. Utworzono grupę mieszaną płciowo (na podstawie wcześniej istniejącego kolektywu), której celem było wspólne działanie w sprawie tej przemocy, w oparciu o następujące pytania:

Teksty te zostały napisane przez pojedyncze osoby, mężczyzn, kobiety oburzonych licznymi przypadkami przemocy domowej, które ostatnio wyszły na jaw w naszym środowisku, ujawniając tym samym rzeczywistość, z którą nadszedł czas się zmierzyć, ponieważ uważamy, że nie są to odizolowane sytuacje.

Przemoc domowa, partnerska, w związkach, relacjach to wszystkie drobne czyny, słowa, postawy, które rozpatrywane w oderwaniu od siebie mogą wydawać się błahie, ale które razem tworzą głęboko asymetryczną relację i umieszczają kobietę pod uciskiem jej towarzysza. Jest to powielanie, w ramach związku, procesów kontroli, izolacji, poniżenia, poczucia winy.

Uważamy, że nadszedł czas, aby wspólnie zareagować na system ucisku, który jest tak głęboko w nas zakorzeniony. Że nadszedł czas, by przestać pozwalać, by takie czyny pozostawały bezkarne. Że nadszedł czas, aby myśleć wspólnotowo, aby działać wspólnotowo. To jest to, co staraliśmy się zacząć tymi tekstami.

Patriarchat nie upadnie sam, pomóżmy mu!

Seksizm i kapitalizm: ta sama logika

Albo seksizm jako mechanizm dominacji klasowej

Anarchiści od zawsze określają siebie jako antykapitalistów. Uznają, że są wyzyskiwani i wyzyskiwacze. Debata nie polega na tym, aby powiedzieć „wszyscy szefowie są źli” czy „wszyscy pracownicy są mili”, ale na tym, aby uznać, że istnieje ogólny system dominacji i że dominacja ta musi zostać zniszczona (nie poprzez zabicie wszystkich szefów i ich rodzin, ale poprzez walkę z systemem, który tworzy tę dominację: kapitalizm!). To samo dotyczy systemu patriarchalnego: również za sprawą tego systemu ludzie stają się wyobcowani, ponieważ podlegają jego standardom i normom. Niemniej jednak, w tym systemie, każdy człowiek nadal jest warunkowany, by być ciemiejącą.

Aby walka z seksizmem była prawdziwie skuteczna, musi być prowadzona na dwóch poziomach: po pierwsze- krytyki uwarunkowań i ograniczeń związanych z płcią, z powodu których cierpią zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Tak, w tym systemie mężczyźni również są uciskani i poddawani kontroli społecznej przez obowiązковую męskość, ciągłą potrzebę udowadniania, że „ma się jaja” itp.

Jednak ten fakt nie usprawiedliwia ich w żaden sposób, jeśli nadal popierają system dominacji! Wracając do przykładu antykapitalizmu, możemy się zgodzić, że „są szefowie, którzy również bywają wyobcowani i którzy również mają główniane życie” lub że „pracownicy też bywają głupi, będą pracować, żeby konsumować, kupować bzdury”, więc, można by dalej stwierdzić: czerpią przyjemność i wymierne korzyści z roli zdominowanych. Nie zamierzamy jednak powiedzieć „pracownicy i szefowie są tacy sami!”, tylko wciąż walczyć ze zdominowanymi przeciwko dominującym, aby znieść wszelką dominację. Przyznajemy więc tym samym, że szefowie nie zamierzają spontanicznie rezygnować ze swoich przywilejów.

Podobnie, szczerze antyseksistowscy mężczyźni muszą być konsekwentni: wielkie „uniwersalistyczne” dyskursy typu „mężczyźni, kobiety- ta sama walka, wszyscy to ofiary ucisku ze względu na płeć!”¹ niestety zbyt często zaprzeczają, że w praktyce istnieje wiele różnic i że są one zinternalizowane w każdym z nas, w tym w anarchistach.

Tym trudniej jest uświadomić sobie czy zakwestionować fakt, że antyseksizm wydaje się być postulatem, który musimy nabyć. W rzeczywistości mężczyźni i kobiety w niewielkim stopniu analizują seksistowskie ograniczenia w ten sposób, ponieważ są przekonani, że wyszli poza nie: mężczyźni nie uważają się za dominujących, a kobiety za dominowane i oboje szukają innych wyjaśnień dla swoich zachowań związanych z płcią. Aby iść naprzód, konieczne jest rozpoznanie relacji władzy między płciami. Każdy musi przyznać się do swojego udziału w konstrukcji genderowej i spojrzeć na swoje miejsce w relacji dominujący-dominowani. Tylko wtedy, gdy będziemy świadomi tych kwestii, możemy mieć nadzieję na ich zmianę. Stwierdzenie, że dokonałeś już tej dekonstrukcji to najlepszy sposób na odmowę ewolucji. Wykraczanie poza płeć jest długim i trudnym zadaniem, ponieważ stawia pod znakiem zapytania bardzo dużą część nas samych, kwestie dotyczące płci internalizowane już od naszych narodzin. I zawsze trudno jest poddawać w wątpliwość siebie samych, zwłaszcza gdy dotyczy to naszej tożsamości. Dlatego musimy ruszyć tyłki, indywidualnie, ale także zbiorowo, tworząc grupy mieszane i w ramach wspólnej tożsamości płciowej.

¹ od tłumaczek- warto tu wspomnieć o terminie „gender blindness”, czyli ślepotcie ze względu na płeć, oznaczającym brak uznania, że role i obowiązki kobiet / dziewcząt i mężczyzn / chłopców są im przypisywane lub narzucane w określonych kontekstach społecznych, kulturowych, ekonomicznych i politycznych oraz braku refleksji na temat ich potrzeb, statusów, pozycji czy historii

Seksistowska przemoc istnieje. Byliśmy tego świadkami. I za każdym razem kobiety były same.

To się więcej nie powtórzy.

X jest zmęczona. Zmęczona ciągłym zmuszaniem się do narzucania się, walką o to, by wydobyć z siebie słowo, udowodnić swoją wartość, zdobyć wiarygodność i pewność siebie, zaistnieć w przestrzeni zbiorowej.

V jest zmęczona tym, że nie traktuje się jej poważnie, ponieważ inni uważają, że jest miękka i delikatna, zmęczona tym, że przypomina się jej, iż pewne obszary nie leżą w jej kompetencjach jako kobiety. Zmęczona wmawianiem, że konfrontacja z federalnymi czy gliniarzami jest dla niej niebezpieczna (jak gdyby dla kogokolwiek była), że nie wie, jak naprawić rower, nie mówiąc już o tym, jak trzymać wiertarkę... Oczywiście, nikt jej nigdy nie powie czegoś takiego wprost, ale w rzeczywistości, dopóki nie będzie się starała na każdym kroku udowodniać swojej wartości, zawsze będzie wykluczona z pewnych działań.

Z żyje w cieniu swojego towarzysza. Mimo, że oboje dzielą te same polityczne wybory i działania, ona zawsze jest „jego dziewczyną”. Oczywiście wszyscy ją lubią, ale kiedy przychodzi do proponowania rzeczy, wieczornych akcji czy czegośkolwiek innego, wszyscy zwracają się do niego.

D spędziła kilka lat w ruchu, bliskiej grupie, ale kiedy rozstała się ze swoim towarzyszem, to on tam pozostał. Ona... po prostu o niej zapomnieliśmy.

F jest przedmiotem pogardliwych osądów. Ponieważ jest otwarta i wolna w kwestiach seksu i seksualności, nazywana jest dziwką i manipulatką. A ponieważ nic sobie z tego nie robi, uważa się ją za złośliwą i kpiącą. Żyje w otwartym związku, bierze to wszystko na siebie, zawsze była szczerą.

M rozkłada nogi i udaje, bo nie ma odwagi powiedzieć swojemu partnerowi, że nie ma na to ochoty, bo boi się jego reakcji. Boi się, że będzie się czuł odrzucony, że pomyśli, że ona już go nie chce. W zasadzie jest przeciwna obowiązkowi małżeńskiemu, ale dobrze go zinternalizowała.

R przyjmuje wszystko od swojego kochanka, idzie na wiele ustępstw, poddaje się jego pragnieniom, ponieważ kocha go, ponieważ chce, aby wszystko było dla niego jak najlepiej. On czuje się dobrze, a ona boi się sprawiać kłopoty.

S została zgwałcona. Krzyczała „nie”, którego nigdy nie usłyszano. Próbowała z nim walczyć, ale on nie wahał się użyć siły. Bała się, że ją zabije. Potem odszedł. Ona... ona została ze łzami.

T samotnie znosi przemoc, której doznała z rąk swojego partnera. Ponieważ mówiąc o tym, nie chce go skrzywdzić, szargać jego reputacji. Ponieważ

Wszyscy i wszystkie znamy narracje ruchu anarchistycznego, który twierdzi, że walczy ze wszystkimi formami ucisku: kapitalistycznymi, autorytarnymi, faszystowskimi, rasowymi i innymi.

Jednak w tym środowisku występuje przemoc na tle seksistowskim.

Bo nawet wśród anarchistów są macho.

Ponieważ nawet wśród anarchistów kobiety są uciskane.

Jaki jest sens bycia aktywistą, wśród czy dla innych, kiedy nawet nie patrzysz na to, co się dzieje w twoim domu?

Jaki jest sens bycia anarchistą, kiedy zamykasz oczy na te wszystkie sytuacje dominacji, przemocy i cierpienia?

Jaki jest sens próbować zmieniać świat, kiedy w twoim najbliższym otoczeniu jest tak chujowo?

Ponieważ we wszystkich sytuacjach przemocy kobieta jest izolowana. Ponieważ dopóki istnieje rozdział między sferą prywatną i publiczną, dopóki pod tym pretekstem nie odważymy się interweniować, będziemy twierdzić, że nie jest to nasza sprawa- kobiety będą cierpieć. Ponieważ związki zbyt często są bastionami seksizmu, tak dobrze chronionymi przez osoby w tej relacji. Ponieważ przemoc nie zniknie, dopóki życia kobiet nadal będą niszczone.

Musimy przestać zaprzeczać.

Przestać zaprzeczać, że ta przemoc istnieje w naszej rzeczywistości. W naszym środowisku. Przestać zaprzeczać, że mechanizmy tej przemocy są obecne w każdym z nas. Że każda kobieta może być dominowana, każdy mężczyzna może być dominujący.

Kiedy człowiek jest poddawany przemocy na tle rasistowskim, interwencja wydaje nam się uzasadniona i logiczna. Nie pozwolimy, by czarny człowiek został pobity, bo jest czarny.

Kiedy człowiek jest poddawany przemocy policyjnej, wydaje się nam, że wspieranie go jest uzasadnione i logiczne. Nie pozwolimy, aby działacz(ka) poszła do więzienia, bo jest aktywist(k)ą...

Dlaczego jest inaczej, jeśli chodzi o męską przemoc? Dlaczego pozwalamy na gwałty, na brutalne traktowanie kobiet? Ponieważ są kobietami?

Nie interweniować, nie wybierać strony, to wybrać stronę ciemniejszego. To on jest tym, który ma interes w tym, by utrzymać te rzeczy w tajemnicy.

Nic nie mówić, to zostawić dziewczynę, przyjaciółkę, samą w obliczu przemocy. Czego nam trzeba, żeby w końcu zareagować?

Musimy przerwać izolację.

I w tym celu musimy działać wspólnie. Znaleźć zbiorowe odpowiedzi.

Podobnie jak kapitalizm, seksizm jest systemem zorganizowanej opresji. Jak lubimy powtarzać, gdy mówimy o kapitalizmie, barykada ma tylko dwie strony. Nie działać radykalnie przeciwko opresyjnemu systemowi to spiskować z nim...

Prywatne jest polityczne

Albo krytyka odseparowania życia

Sfera prywatna to intymność, te chwile, kiedy to, co dzieje się między osobami, jest znane tylko im. Rozdzielenie sfery publicznej i prywatnej jest jednym z filarów męskiej dominacji. To dzięki niej utrwała się patriarchat. Męska dominacja i wynikająca z niej przemoc odbywają się głównie w ramach tej intymności, a rzadko w miejscach publicznych, na przykład w obecności wszystkich (antyseksistowskich) znajomych.

To właśnie dlatego, że gwałt małżeński czy partnerski, szantaż emocjonalny, upokorzenie i przemoc na tle płciowym mają miejsce w sferze prywatnej, mogą dalej trwać. W efekcie, istnienie tej prywatnej sfery oddzielonej od życia publicznego, a więc od spojrzenia innych, uniemożliwia:

- z jednej strony uznania przez sprawcę swojego postępowania za przejaw zinstytucjonalizowanej przemocy i używania jej jako narzędzia dominacji patriarchatu. Może on powiedzieć tysiąc razy „nie uderzyłem mojej dziewczyny, bo jestem macho, tylko dlatego, że mnie wkurzyła”, jednak nadal rzeczywistość pokazuje, że to przeważnie kobiety są narażone na przemoc ze strony mężczyzn;
- z drugiej strony, aby kobieta postrzegała siebie i swoją sytuację taką, jaką jest ona naprawdę, to znaczy jako jedną z wielu ofiar przemocy związanej z dominacją mężczyzn. „Uderzył mnie nie dlatego, że jest przemocowy, ale dlatego, że go wkurzyłam”: to właśnie oddzielenie publicznego od tego, co prywatne, sprawia, że kobieta postrzega siebie jako odosobniony przypadek, jednostkowa ofiara przemocy jednostki.

Zauważenie szkodliwych skutków tego podziału polega na przyznaniu, że sfera prywatna ma charakter polityczny i że to, co się w niej dzieje, to nie tylko odpowiedzialność jednostki, ale, co od dawna podkreślane jest przez krytyczki anarchofeministyczne, przede wszystkim zjawisko dotyczące mechanizmów społeczno-politycznych.

Przez „walkę z separacją publicznego od prywatnego” rozumiemy upublicznienie wszystkich tych aktów ucisku, „uczynienie wstydu jeszcze bardziej haniebnym poprzez poddanie go do rozgłosu” oraz możliwość wypracowania zbiorowej odpowiedzi i reagowania na opresję. Uczynienie tego ma doprowadzić do tego, że gdy przemoc ze względu na płeć jest popełniana w środowisku anarchistycznym, w pobliżu ofiary nie ma już tylko kilku osób, które są świadome i ubolewają nad tym, co się stało, podczas gdy inni nie są tego świadomi bądź ignorują to i nawet nie zadają sobie pytania, dlaczego? Oczywiście, że to jest sprawa osobista, ale czy dlatego to nie nasza sprawa?

Aby to zrobić, należy działać w taki sposób, aby to się więcej nie powtórzyło i aby ta przemoc była głośno i wyraźnie wykrzykiwana. Nie chodzi o to, aby demonizować ciemiejąc i litować się nad kobietą, ale zadać następujące pytania:

Jak to może mieć miejsce w środowisku anarchistycznym, które twierdzi, że jest antyseksistowskie? I jak temu zapobiec?

Zadawanie tych pytań to kwestionowanie naszego zachowania. Czy jako ludzie nie utrwalamy systemu patriarchalnego przez nasze tak zwane prywatne czyny, niezależnie od tego, czy oceniamy je jako seksistowskie czy nie? A czy jako kobiety, trwając w izolacji w sferze prywatnej i wynikającej z niej ciszy nie pozwalamy na utrwalenie męskiej dominacji?

Poruszanie tych kwestii oznacza również zadawanie sobie pytań o środki, które my, anarchiści i anarchistki, chcemy zastosować w walce z seksizmem. Uważamy, że nagłaśnianie przemocy, jakiej doświadczyły kobiety w życiu prywatnym, przyczynia się z jednej strony do wprowadzenia debaty na temat seksizmu do sfery publicznej; z drugiej strony do postawienia sobie konkretnego pytania o zbiorowe odpowiedzi, jakich jesteśmy w stanie na tę przemoc udzielić.

Gniew kobiet

Albo jak zostałaś plugawą feministką

Mówi się mi, że mój gniew nie jest konstruktywny, że nie jest uzasadniony; że analizowanie wszystkiego pod kątem relacji między płciami i dominacji seksistowskiej jest uproszczeniem. Tak, jestem zła. Buntuję się, bo odkąd byłam małą dziewczynką, uczono mnie uległości. Nauczono mnie być delikatną i wyrozumiałą, nie złościć się, nigdy nie być gwałtowną. Ponieważ byłam zmuszona przyjąć to wszystko, poddać się agresji i nie wdrygać się na to.

A męczyzna w tym wszystkim?

Jeśli decydujemy się wspólnie zajmować sytuacjami przemocy, musimy również zadać sobie pytanie, jakie mechanizmy wprowadzić, aby wspierać mężczyzn. Oczywiście, trzeba dać przestrzeń Jej do wyrażenia tego, co wycierpiała, pomóc, aby to się więcej nie powtórzyło, i wesprzeć Ją w jej odbudowie. Konieczne jest jednak również kontynuowanie tego procesu ze sprawcą, i to na dwóch poziomach. Po pierwsze, uświadomienie, że nie chodzi tu o osądzanie go, a tym bardziej jedynie o totalne potępienie, ale o to, by usłyszał o i przyznał się do przemocy, którą spowodował. Chodzi o to, by przerwać milczenie; spróbować nie wykluczać społecznie, ale skończyć z sytuacją, kiedy to kobieta ponownie musi dźwigać cały ciężar tego, co wycierpiała. Następnie chodzi o to, aby pomóc mu zrozumieć, dlaczego zachowywał się tak jak się zachowywał, poznać mechanizmy, które są źródłem tych zachowań. Chodzi o poruszenie tych kwestii i towarzyszenie chłopakowi w jego zmianie, zmianie sposobu, w jaki zachowuje się i odnosi do innych osób, kobiet.

Jak to robić? Może to być utworzenie grupy wsparcia, która może być jednopłciowa, aby ułatwić ekspresję; grupy, w której dany mężczyzna może kwestionować samego siebie i kwestionować swoje zachowanie. Nadajmy temu działaniu polityczne znaczenie – nie tylko dla kobiety, ale także dla niego: nie chodzi tylko o to, by go „ukarać”, ale też pomóc mu iść naprzód.

i zbiorowej siły. Bo często w historiach o parach, każdy milcząco opowiada się po stronie mężczyzny: „biedak... ona sprawia, że cierpi”... To wsparcie oznacza więc powiedzenie publicznie, co naprawdę się dzieje – że nie, X nie jest zła, ale doznała przemocy. A nawet jeśli mówienie o tym sprawia komuś cierpienie, to i tak jest to działanie uzasadnione.

Utrzymywanie pamięci

To ważne, by uniknąć sytuacji, w której dwa lata później sprawca przemocy może znów brylować bez skruchy w towarzystwie jak gdyby nigdy nic, ponieważ ludzie, którzy wiedzieli o związanej z nim historii, rozproszyli się i to do kobiety nadal należy ciągle opowiadanie tej historii, przeżywanie tej samej sytuacji. Należy pozostawiać po tym ślad, zapewniać kontynuację tej sprawie i sprawie przemocy w ogóle. Rzecz w tym, żeby pamięć o tym, co się wydarzyło, pozostała zarówno w społeczności, jak i o to, żeby wszyscy byli gotowi do ponownej interwencji, do ponownego opowiedzenia danej historii. Oznacza to pozostanie czujnym, domaganie się zmian, zapewnienie, że te same scenariusze nie powtórzą się ani z tą samą kobietą, ani z żadną inną.

Spotkania sojuszników

Ma to na celu zapewnienie wsparcia politycznego, nie tylko tego opartego na powinowactwie czy bliskich relacjach. Kobieta ma czuć otaczającą ją siłę, dlatego, że to wsparcie jest słuszne, a nie tylko dlatego, że jesteśmy jej kump(e)lami. Może się to przejawiać w organizowaniu spotkań, podczas których osoba doświadczająca krzywdy może porozmawiać z innymi osobami czy kobietami-wspierającymi sojusznikami, które niekoniecznie są jednocześnie jej przyjaciółkami.

Umożliwienie kobietom obrony

Chodzi o zadanie pytania, jak temu zapobiegać. Może to być organizowanie warsztatów samoobrony, tej werbalnej lub fizycznej, przedstawianie i odgrywanie scenariuszy związanych z agresją, podczas których kobiety będą mogły wyposażać się w to, czego często odmawia się im poprzez ich uwarunkowania: odwetu, walki, odpowiedzi.

Jestem zła, ponieważ każdego dnia przywraca się mnie do roli kobiety, odsyła na moje miejsce jako kobiety. Kobiety, zarządzającej codziennym życiem, kobiety, która ma poczucie odpowiedzialności, kobiety, która zawsze musi umieć wypowiadać się spokojnie, kobiety, której tak wiele czynności jest zabronionych, ponieważ są „męskie”.

Jestem zła, bo jestem dziwakiem: kobietą, która pije, która krzyczy, która majsterkuje, która walczy. Ponieważ zostałam zmuszona do przyjęcia męskich kodów, aby istnieć w przestrzeni publicznej, ponieważ byłam zmuszona walczyć aby móc zaistnieć w przestrzeni publicznej, ponieważ byłam zmuszona walczyć o to, by mnie słuchano, wierzono mi, traktowano poważnie, uznawano; bo nie jestem kobietą, bo nie zachowuję się tak, jak kobieta powinna; bo nie jestem mężczyzną, bo brakuje mi kutasa. Więc jestem suką, wrzodem na dupie.

Jestem zła, bo myślałam, że jestem silna. I bo pozwalałam mężczyźnie mnie ujarzmić, upokorzyć, sprawić, żebym czuła się winna. Ponieważ nigdy nie chciałam tylko patrzeć na tę sytuację dominacji, ponieważ nie chciałam widzieć siebie jako ofiary.

Jestem zła, ponieważ według niektórych nie mam prawa wyrażać tego gniewu, ponieważ kobieta, która buntuje się przeciwko temu, co przechodzi, zawsze przesadza, posuwa się za daleko, jest przeciwko mężczyznom.

Jestem zła, bo bycie feministką to haniebną piętno. Bo kiedy krzyczymy, to nadal jesteśmy osądzone. Bo to my jesteśmy tymi histeryczkami, lesbijkami, ciężko pojebanymi, niewyruchanymi, szalonymi.

Jestem zła, ponieważ rozmawiam z kobietami, że wszystkie mamy tę samą historię, że ta historia dotyczy patriarchy i że jej potępienie naraża nas na represje ze strony tych, którzy się nią nie interesują.

Jestem zła, bo mężczyźni zawsze udaje się uchodzić za ofiarę: ofiarę swojej partnerki, która go opuściła, ofiarę przeklętych feministek, które gnębią go swoimi żartami, ofiarę jego uwarunkowań. Więc pieprzyć to, my, kobiety, wznosimy toasty!

Jestem zła, bo boję się mężczyzn. Tego, co mogą zrobić mnie lub innym kobietom. Ponieważ dzisiaj jest tylko jedna płeć, co do której czuję się pewnie. Tak, szkoda, ale po prostu nie mam innego wyboru.

Jestem zła, bo nawet kiedy faceci myślą o tych kwestiach, to i tak do nas, kobiet, należy wzięcie ich za rękę, wyjaśnienie, zrozumienie ich wątpliwości, poproszenie o zajęcie stanowiska, podburzanie i zorganizowanie ich.

Jestem zła, bo tak czy inaczej, to wszystko zawsze dźwiga kobieta. Dźwiga historię, przemoc, której jest poddawana, znoszenie krytyki, antyfemini-

styczne ataki, zaprzeczanie jej gniewowi. I ponosi odpowiedzialność za to, by zawsze chcieć w kółko to wyjaśniać.

Jestem zła, bo nie chcę już więcej współczuć. Nie chcę godzinami zastanawiać się, jak to wyjaśnić, nie wysyłając mężczyznom w tym komunikacie czegoś agresywnego lub bolesnego. Nie chcę przeproszać za złość.

Słuchajcie. I znajcie nas, jako kobiety, jako feministki, jako grupę uciskaną społecznie.

Niech umrze patriariat. Teraz, w tej chwili.

Miejsce mężczyzn w walce z dyskryminacją ze względu na płeć

Albo jaką pozycję możemy zająć jako mężczyźni w obliczu walki antyseksistowskiej, kiedy jesteście częścią obozu ciemniźcicieli?

Ponieważ jesteście gotowi uczestniczyć w walce z seksizmem w naszych kręgach i nie tylko, nie chcemy odkładać na bok kwestii teoretycznych związanych z udziałem mężczyzn w walce z dominacją. Naszym celem jest stawianie sobie pytań, aby zastanowić się nad naszymi zachowaniami i działaniami w kontekście tej walki oraz nad ich powodami. Mimo wszystko mamy nadzieję, że nadal możemy próbować coś zmienić, uczestnicząc we wspólnych działaniach, ale zawsze musimy zachować czujność, aby nie były to tylko gesty czy działania powierzchowne.

Istnieje pewna teoretyczna sprzeczność w idei, że klasa uciskana potrzebuje wsparcia członków klasy ciemniźcicieli, aby walczyć. Zazwyczaj jeśli pracownicy buntowali się, ponieważ jeden z nich został zabity przez szefa i ci sami szefowie brali udział w buncie, stwierdzaliśmy, że szefowie ci są sprzedawczykami, którzy chcą w imię swojego interesu wydostać się ze swojej pozycji szefa. I że totalnie nie ma potrzeby ani zasadności, aby „wsparcie” panów legitymizowało gniew niewolników. Powiedzielibyśmy, że w ten sposób zbyt łatwo przyszło by odmówienie szefowi zakładu udziału w ucisku pracowników, że ten śmiertelny wypadek jest w zasadzie skutkiem całego systemu, a szefowie są po stronie tych, którzy go tworzą. Powiedzielibyśmy, że szef jest zainteresowany wyrażeniem solidarności ze swoimi pracownikami tylko po to, aby nie zostać zlinczowanym.

Jakie są więc wszystkie „złe” powody, które mogą nas skłonić do walki z seksizmem? Na pewno jest to pragnienie, aby stworzyć na zewnątrz dobry

bieta nie chce lub nie może znieść widoku mężczyzny, ponieważ poddawał ją przemocy, bardzo często to Ona opuszcza zbiorowe przestrzenie, w których prawdopodobnie go spotka lub znosi przebywanie w obecności tego mężczyzny tylko dlatego, że nie chce lub nie może oddać tej przestrzeni. Jednym z rozwiązań byłoby stworzenie przestrzeni dla tej kobiety, na przykład poprzez powiedzenie mężczyźnie, że jego obecność jest niepożądana i wyjaśnienie dlaczego.

Ustanowienie równowagi sił

Często groźby, ostrzeżenia, skargi uciskanych nie są słyszane przez oprawcę. Wyraźne ustalenie równowagi sił, pokazanie, że kobiety są wspierane i nie są już same pomaga im w wyznaczaniu granic. Ma to również na celu pokazanie mężczyźnie, że nie ma sensu próbować „uspokajać”, uciszać kobiety jakąkolwiek manipulacją lub szantażem emocjonalnym. Ma to mu dać wyraźny sygnał, że przemoc, którą stosuje, wyszła z kokonu intymności. Że jesteście świadomi i gotowe wspierać kobietę. Musi on dostać wyraźny komunikat, że kiedy kobieta mówi „odchodzę” to nie jest to groźba, ale świadoma decyzja, która została podjęta i po której nastąpi konkretne działanie. To również wywiera presję.

Wsparcie w przedstawieniu Jej historii w przestrzeni publicznej

Oznacza to umożliwienie znalezienia przestrzeni publicznej, wspólnej, w której Jej historia może zaistnieć. Bo to nie do Niej należy życie we wstydzie, w ciszy. Bo to nie do Niej należy noszenie tej historii w pojedynkę. Oznacza to odmowę na ponowne wykorzystanie bariery intymności w celu ochrony agresywnych mężczyzn. Może to być publiczna interwencja lub spotkanie, podczas którego wspieramy Ją w ujawnianiu faktów o przemocy, której doznała. Może to być list wysłany do naszej społeczności, wyjaśniający, co się stało. Ważne jest, aby kobieta nie była osamotniona w przedstawianiu tej historii: do nas również należy podjęcie odpowiedzialności za poinformowanie osób wokół nas o tym, co się stało, zamiast odsyłania wszystkich z powrotem, aby zapytali tę zainteresowaną osobę. Chodzi o znajdowanie form, w których to grupa jest w stanie informować i demaskować dane zachowania. Może to być napisanie listu, który mówi „my, grupa kobiet” lub „my, grupa antyseksistowska popieramy X”. Ukazuje to ogrom wsparcia

w relacjach intymnych, ich sposób bycia w relacji partnerskiej może być bardzo różny od ich sposobu bycia w waszym życiu publicznym, mężczyźni nie traktują wszystkich w ten sam sposób, równowaga sił nie jest taka sama we wszystkich relacjach.

Może to być dialog z kobietą w cztery oczy lub stworzenie przestrzeni do dyskusji dla osób tej samej płci. Słuchanie świadectw innych kobiet pomaga również ująć w słowa to, czym żyjemy, przez co przechodzimy, uświadomić sobie, że problem nie jest indywidualny, ale jest częścią systemu połącznego. Że to, co jest złe, to nie my, nie to, że jest się zbyt słabym, ale że po prostu bycie kobietą w takim społeczeństwie jest do niczego...

Nie poganiaj kobiety, gdy ci się zwierza

Nie ma sensu przedstawiać Jej radykalnego dyskursu typu „zostaw to, kropka”. Nie pomaga to kobiecie i wysyła komunikat, że jest słaba i powinna się wstydić. Musimy pamiętać, że każda relacja emocjonalna jest złożona, że uczucia, które wywołuje, czasami utrudniają jej zerwanie, że uświadomienie sobie przemocy, której doświadczamy i potrzeba reakcji na nią, jest długim procesem. Procesem, który nie jest oczywisty. Naszą rolą jest wspieranie kobiety, a nie robienie czegoś dla niej lub zmuszanie jej do czegoś. Nasza obecność ma sprawić, by poczuła, że jesteśmy z nią, że ją wspieramy, ale to, jaką decyzję podejmie, zależy od niej.

Wsparcie materialne

Oznacza to próbę wyeliminowania wszystkich pozaemocjonalnych przyczyn, które uniemożliwiają jej wyrwanie się z tego związku dominacji. Jeśli, na przykład, czuje potrzebę wyprowadzenia się z domu, jest to poszukiwanie nowego bezpiecznego miejsca zamieszkania czy noclegu. Może to być znalezienie sposobów na wsparcie finansowe, odzyskanie jej rzeczy z dawnego miejsca zamieszkania- wspólnie lub samej samemu (w zależności od tego, czego chce i potrzebuje) i wszystkie podobne działania, które zapewnią Jej bezpieczeństwo czy stabilizację w tej sferze.

Towarzyszenie Jej, czuwanie nad kolejnymi krokami

Kobieta nie musi samodzielnie radzić sobie z sytuacjami konfrontacyjnymi. Możemy być z nią, gdy musi załatwić sprawę z danym mężczyzną. Kiedy ko-

obraz siebie samego, wmówić sobie i innym, że wszystko mamy przeanalizowane. Takie zachowanie w ramach antyseksistowskich działań to tylko sposób na pokazanie innym i sobie, że jesteśmy czysti, że nie jesteśmy jak wszyscy inni faceci, że nie jesteśmy macho. To zbyt proste, bo nawet jeśli o to nie prosiliśmy, urodziliśmy się z jajami, byliśmy socjalizowani jako mężczyźni i oczywiście jesteśmy trochę macho. Nie możemy wykorzystywać tego jako sposobu na oczyszczenie siebie z możliwości popełniania błędów, zapomnienie i sprawienie, by inni zapomnieli, że musimy zawsze krytycznie patrzeć na seksistowską konstrukcję naszego zachowania.

Istnieje również pogląd, że nie uczestniczenie mężczyzn w działaniach przeciwko seksizmowi wynika z obawy przed tym, że koledzy będą nas źle postrzegać. Mimo, że zawsze chcielibyśmy stwierdzać, że jako jednostki dokonujemy wyborów w oparciu wyłącznie o naszą moralność, musimy przyznać sobie, że nigdy nie jest to całkowicie prawdą. Pragnąc uproszczenia naszych stosunków z innymi - oczywiście w konkretnym środowisku, ale wciąż w tym, w którym działamy - w naszym interesie jest uczestniczenie w działaniach feministycznych.

Wykreowanie sobie dobrego wizerunku wiąże się również z „posiadananiem klasy”, postawieniem się ponad innymi facetami i tym samym zdominowanie ich w narracji „zobacz, jestem bardziej antyseksistowski niż ty”. Ponadto, jeśli w twoim środowisku wiele kobiet to feministki, fakt bycia po „ich stronie” daje ci możliwość gadania „patrzcie chłopcy, mam wszystkie laski po swojej stronie, mam większe szanse na ich wyrwanie niż wy”. Wizerunek myśliwego polującego na dziewczyny jest ważnym elementem w konstrukcie toksycznej męskości. Wreszcie, w taki sposób pokazując, że nie jesteśmy złymi macho, chcemy pokazać również, że nie mamy małych kutasów. Eee, co? Czy nie jest to pragnienie dominacji, udowodnienia sobie, że jesteśmy „prawdziwi”, czyli typowo męska konstrukcja?

Wreszcie, czy twoje uczestnictwo w walce, w której kobiety odgrywają najbardziej znaczącą rolę, nie jest sposobem na przejęcie kontroli nad tą walką, która nam umyka? Jest to element pragnienia kontrolowania wszystkiego i nie znoszenia, nie dopuszczania, by coś działo się bez nas. Można to porównać z tą mniej lub bardziej deklarowaną niechęcią do grup kobiecych, która jest, może przede wszystkim, wyrazem zazdrości wobec osób, które działają bez nas, które nas z czegoś wykluczają. W tym wszystkim jest pragnienie odzyskania, ponownego zawłaszczenia, wywłaszczenia kobiet z ich walki.

Krótko mówiąc, mamy kłopoty ...

Ale hej, w tym samym czasie nadal szczerze chcemy wyjść poza męskie uwarunkowania, które również nas gnębią, że chcemy wyjść poza naszą klasę „typów” i że musimy zacząć pewnego dnia. Nie chcemy gnębić ludzi i nie działać przeciwko systemowi, który uważamy za opresyjny. Gorszym niż jego akceptacja, jest utrwalanie go.

Staramy się mieć nadzieję, że uczestniczymy w działaniach antyseksistowskich jako wolne jednostki - nawet jeśli nie ma czegoś takiego jak wolne jednostki. Staramy się mieć nadzieję, że wspólne działanie jako jednostki, a nie jako mężczyźni i kobiety, jest próbą przewyciężenia tej dychotomii. Wspólne działanie pozwoliłoby nam na indywidualizację samych siebie. Nie wiemy, czy w to wierzymy... ale wierzymy, że jeśli podejmiemy wystarczające środki ostrożności, to zawsze warto spróbować.

Tyle tylko, że mamy też wrażenie, że niestety antyseksistowskie działania nie są postrzegane w ten sam sposób, kiedy uczestniczą w nich faceci, jak wtedy, gdyby robiły to tylko kobiety. Kiedy działają w tym ruchu wyłącznie kobiety, często są postrzegane jako brudne feministki, czasem nawet jako te występujące przeciwko mężczyznom i że tym samym ich krytyka nawet nie zostaje wysłuchana. Więc nie będziemy w tej walce postrzegani przez innych tylko jako jednostki, ale nadal, przez naszą identyfikację płciową, będziemy postrzegani jako legitymizacja działań feministycznych...

Proszę bardzo... Są to pytania, które sobie zadajemy i które naszym zdaniem powinniśmy wziąć pod uwagę. Ale nie mogą nam przeszkadzać w działaniu i tym samym zmuszać nas do konspiracji czy odpuszczenia. Musimy być refleksyjni, jesteśmy przede wszystkim gotowi wspierać działania uciśnionych, kiedy chcą naszego udziału.

Deux couillus

(w wolnym tłumaczeniu - Dwie kuleczki)

Narzędzia kolektywne

Jak nie zostawiać dłużej kobiet samych w obliczu przemocy?

Jak możemy zareagować wspólnie, aby pomóc kobiecie wydostać się z przemocy?

Przełamanie podziału na publiczne i prywatne, przełamanie izolacji jest aktem zbiorowej solidarności. Sprawia to, że kobiety czują, że są wspierane, czują siłę. Ważne jest, aby wziąć pod uwagę specyfikę każdej kobiety, aby

zobaczyć, że nie wszystkie kobiety są sobie równe, tzn. że nie posiadają dokładnie takiego samego konstruktów, że nie są wyposażone w te same mechanizmy obrony, nie mają tych samych sposobów i środków reagowania. Na przykład, niektóre kobiety nie będą znosić czyjejś ręki na swojej dupie w barze i bezpośrednio na to zareagują, podczas gdy inne nie będą wiedziały co zrobić, zmrozi je to, wpadną w panikę

Musimy zrozumieć, że pomaganie kobiecie to robienie tego z nią, a nie dla niej czy w jej imieniu. To próbować dać jej siłę, pokazać, że jest wspierana, pozwolić jej znaleźć przestrzeń na reagowanie. Pytania, które musimy sobie zadać, to także: Jak rozpoznać cierpienie drugiej osoby?

Jak mamy towarzyszyć w Jej gniewie, w jego uzewnętrznianiu?

Jak możemy pomóc Jej uwolnić z siebie to wszystko?

Jak ją wspierać, jak pomagać Jej osiągnąć jej cele?

Jak pomóc kobiecie znaleźć siłę, przestać czuć się słabą, znowu znaleźć sposób na walkę? Krótko mówiąc, jak przekształcić relacje dominacji, której podlega w relacje równowagi sił, w której Ona również posiada broń?

Interwencja w sytuacjach przemocy

Bardzo często, gdy jesteśmy świadkami pewnych scen, nie reagujemy, podtrzymując narrację rozdziału sfery prywatnej od publicznej, udając, że to nie nasza sprawa. Na przykład, jeśli obserwujemy sytuację, w której mężczyzna robi scenę zazdrości swojej partnerce, mówiąc do niej źle, możemy interweniować, powiadomić go, że przekracza granicę a jej dać znać, że ją wspieramy. Możemy chociażby powiedzieć „nie rozmawiaj z nią w ten sposób”, zamiast kontynuować rozmowę z naszymi przyjaciółmi, jakbyśmy niczego nie widzieli. Możemy próbować się z tym zmierzyć.

Wysłuchuj kobiet

Ponieważ kobieta często nic nie mówi o sytuacji, którą przechodzi, możemy spróbować stworzyć dla niej przestrzeń do wyrażenia tego, co przeżywa. Oznacza to bycie uważnym i nieocenającym. Oznacza to również uznanie tego, przez co przechodzi, nie kwestionowania jej słów, słuchanie, uznanie realności jej rzeczywistości i utrzymania jej podmiotowości. Ten punkt nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy dany człowiek (używający wobec niej przemocy) jest nam bliski i nigdy nie odnieśliśmy wrażenia, że jest szowinistą czy macho. To prosty fakt-niekoniecznie wiemy, jak zachowują się pewne osoby